

## Ślusarz

Julian Tuwim

W łazience co się zatkało, rura chrapała przeraźliwie, aż do przeciągłego wycia, woda kapiała ciurkiem. Po wypróbowaniu kilku domowych środków zaradczych (dłubanie w rurze szczoteczka do zębów, dmuchanie w otwór, ustna perswazja etc.) - sprowadziłem ślusarza.

Ślusarz był chudy, wysoki, z siwą szczecina na twarzy, w okularach na ostrym nosie. Patrzył spode łba wielkimi niebieskimi oczyma, jakimś zażawionym wzrokiem. Wszedł do łazienki, pokręcił krany na wszystkie strony, stuknął młotkiem w rurę i powiedział:

- Ferszlus trzeba roztrajbować.

Szybka ta diagnoza zaimponowała mi wprawdzie, nie mrugnąłem jednak i zapytałem:

- A dlaczego?

Ślusarz był zaskoczony moją ciekawością, ale po pierwszym odruchu zdziwienia, które wyraziło się w spojrzeniu sponad okularów, chrząknął i rzekł:

- Bo droselklapa tandetnie zblindowana i rykzstosuje.

- Aha, - powiedziałem - rozumiem! Więc gdyby droselklapa była w swoim czasie solidnie zablindowana, nie rykzstosowała by teraz i roztrajbowanie ferszłusu byłoby zbytęczne?

- Ano chyba. A teraz pufer trzeba lochować, czyli dać mu szprajc, żeby tender, udychtować.

Trzy razy stuknąłem młotkiem w kran, pokiwałem głową i stwierdziłem:

- Nawet słysząc.

Ślusarz spojrzał dość zdumiony:

- Co słysząc?

- Słysząc, że tender nie udychtowany. Ale przekonany jestem, że gdy pan mu da odpowiedni szprajc przez lochowanie pufra, to droselklapa zostanie zablindowana, nie będzie już więcej rykzstosować i, co za tym idzie ferszlus będzie roztrajbowany. I zmierzyłem łusarza zimnem, bezczelnem spojrzeniem. Moja fachowa wymowa oraz nonszalancja, z jaką sypałem zasłyszczanemi poraż pierwszy w życiu terminami, zbiła z tropu ascetycznego ślusarza. Poczuł, że musi mi czem zaimponować.

- Ale teraz nie zrobię, bo holajzy nie zabrałem. A kosztować będzie reperacja - wyczekał chwilę, by zmiażdżyć mnie efektem ceny - kosztować będzie... 7 złotych 85 groszy.

- To niedużo, - odrzekłem spokojnie - myślałem, że co najmniej dwa razy tyle. Co się za tyczy holajzy, to doprawdy nie widzę potrzeby, aby pan miał fatygować się po nią do domu. Spróbujemy bez holajzy.

Ślusarz był blady i nienawidził mnie. Uśmiechnął się drwiąco i powiedział:

- Bez holajzy? Jak ja mam bez holajzy lochbajtel kryptować? Żeby trychter był na szoner robiony, to tak. Ale on jest krajcowany i we flanszy culajtungu nie ma, to na sam abszperwentyl nie zrobię.

- No wie pan, - zawołałem, rozkładając ręce - czegoś podobnego nie spodziewałem się po panu! Więc ten trychter według pana nie jest zrobiony na szoner? Ha, ha, ha! Pusty miech mnie bierze! Gdzież on na litość Boga jest krajcowany?

- Jak to, gdzie? - warknął ślusarz - Przecież ma kajlę na uberlaufie!

Zarumieniłem się po uszy i szepnąłem wstydlawie:

- Rzeczywiście. Nie zauważyłem, że na uberlaufie jest kajla. W takim razie zwracam honor: bez holajzy ani rusz.

I poszedł po holajkę. Albowiem z powodu kajli na uberlaufie trychter rzeczywiście robiony był na szoner, nie za krajcowany, i bez holajzy w żaden sposób nie udałoby się zakryptować lochbajtel w celu udychtowania pufra i dania mu szprajcy przez lochowanie tendra, aby roztrajbować ferszlus, który źle działa, że droselklapę tandetnie zablindowano i teraz rykzstosuje.